Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 2. Zakopane, dnia 16-go stycznia 1926 r. Rok IV.

GŁOS ZAKOPIAŃSKI

Pismo tygodniowe z listą gości i informatorem.

Cena 30 gr. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20. Telefon 56.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 zł. 50 gr. — Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty 20 groszy za tekstem; 30 groszy w tekście; 40 groszy na 1 stronie przed tekstem; za adres w skorowidzu, najmniej 10 razy. za każdy raz 1 zł.

O przyszłość Zakopanego.

Historja tej skupizny domów wszelakich i ludzi, to typowy przykład rozwoju przypadkowego — od polany do miasta.

Nie tak odległy czas, gdy kotlina pod Giewontem przedstawiała pierwotnie dziki i surowy, częścią polanny, a głównie lesisty teren, rynnami hucznych potoków, odnoszącymi wody z Tatr, przecięty. Warstwa ziemicy rdzawej pod zacieniem smreków, od topniejących śniegów i opadów wiecznie zwilgniała i młaczna, nie nęciła wcale do uprawy. Już też Podhale królewskie tradycję dość długą miało poza sobą, nim tu pierwsi osiedleńcy, z pod praw srogich zapewne w ten kąt uchyleni, zakopali w nowiźnie swój pierwszy owiesek. Powstało pierwsze osiedle w polanach (za polem kopanem, w skrócie. w za-kopanem), a potem wzdłuż dróg-szlaków, krzyżujących się koło karczmy (dziś hotel Kuliga) wynikać jęły ze rzadka osiedla, coraz z latami gęstniejące. Juścić przy niewdzięcznej glebie, gdzie jeno owiesek lichy, i to nie w każdy rok, mógł się udać, pasterstwo i myśliwstwo było głównem zajęciem osiadłych tu ludzi, zanim nie przyszedł pod uprawę nowy objekt: gość.

Podróżnicy i dawniej zjawiali się pod Tatrami; lecz rozsławili Zakopane i otworzyli je na oścież napływowi gości dopiero Chałubiński, Stolarczyk, Witkiewicz; a uczynili to w tej myśli, iż stanie się odrodczem azylum dla szukających czystego powietrza i pierwotnych dziedzin piękna poza jarmarkiem życia.

Coraz liczniejszy dopływ ludzi dólskich zmienił wnet żywot spokojny kotliny. Wynikać poczęły kramy, sklepy, szynki, ukazały się pierwsze wille, pierwsze hotele drewniane. Była to do pojęć krupowiańskich przystosowana szwajcarszczyzna. Tedy Witkiewicz zapragnął chałupę chłopską podnieść do godności willi i zwycięzko zatknąć na niej pazdur, co się mu też w paru próbach szczęśliwych udało. Aliści podchwycono bez namysłu ten wzór i, nie patrząc na proporcye, logikę zasad i formy, poczęto mnożyć ów „styl zakopiański“, istną drewnianą tandetę. Zaczem jęły powstawać murowane domy wszelkich pomysłów i stylów, jakie się komu zwidziały. A stawiano to wszystko tu i ówdzie, gdzie się nadarzyło, bez planu ogólnego, bez sensu, bez zastanowienia. I tak rosło Zakopane, a przypadek był jego rodzicem. Ta przypadkowość, poza poszczególną już jawną brzydotą, wytworzyła też obraz kakofoniczny obecnego Zakopanego.

Razem z zewnętrzną fizyognomią zmieniało się i wnętrze góralskie kotliny. Jednostki nieliczne, nie mogące się do nowych norm przystosować, pocofały się poza jarmarczne ulice, reszta jęła się kupiectwa wszelkiego. Kupiectwo, wiedno, nie jest szkołą cnoty. Zepsuł się też charakter górali. W ślad za gośćmi przywędrowała pod Tatry cała rzesza „ceprów“, szukając tu w tym raju słyszanym szybkiego zbogacenia. Fala powojenna paskarstwa różnorakiego zdawała się mnożyć te nadzieje. Lecz była to tylko fala — cofnęła się, ostała mielizna błotna i golizna.

Goście też, jakby stosując się do charakteru miejscowości, zjawiają się przypadkowo. Tych, których Zakopane dawniej ciągnęło, odstrasza. Zakopane dawno już straciło ten czar i charakter, jaki kiedyś miało i jaki, zdawało się, będzie mieć w Polsce: stolicy wysokiej ducha, ogniska wytchnieniowego, ściągającego najlepszych, śmietankę społeczeństwa. Maluczko — a pocznie odstraszać i tę bezmyślną falę, która tu jak na jarmark wpada.

Zakopane zatraciło w drodze przypadków swój cel. Czem ma być: czy letniskiem? Czy uzdrowiskiem? Czy stacją dla sportów zimowych? Czy jednem i drugiem? Czy wzajemną asekuracją chudych interesów? — Samo ono w gruncie rzeczy nie wie.

W chwili obecnej stoi na zwrotnicy: — a l b o w krótkowidztwie swem podda się leniwie dalszej bezsensowej przypadkowości i stanie się ujemnie przykładową, omijaną dziurą, a l b o też wejdzie na drogę planowej rozbudowy i stanie się centrem polskiej, ku ołtarzom Tatr dążącej myśli, jakiem pragnęli je widzieć pierwsi jego rozrostu pionierzy.

Nie chodzi o to, by wracać w prymitywność, nie można w poprzek kłaść się choćby i mętnym prądom życia, lecz należy je ująć, zregulować, wolą wykreślić im kierunek, nie losem przypadku. Mając więc wciąż przed myślą ideowy testament Chałubińskiego, Witkiewicza i innych wielkich miłośników Tatr, a zarazem uwzględniając kompleks warunków współczesnych, wskazywać będziemy, z dwu tych rzeczywistości spojoną, w przyszłość rzutem wysokim idącą l i n j ę r o z w o j u Z a k o p a n e g o, dziś przez opary z mózgów miejscowych dymiące, a może niedowidztwo tylko (nie chcemy wierzyć, przez co insze) zamazywaną.

Zakopane ma to już nieszczęście (niedarmo przecie na młace powstało), że co jakiś czas pług jego samorządno - społecznego życia zarywa w b a g n o. Znane nam te objawy aktualne z czasów Witkiewicza — i wiemy, jak korrektorka-rychliwa przyszłość rozstrzygnęła. Wówczas obronę Zakopanego podjęły jednostki. Dziś w tem szczęśliwem położeniu w swem nieszczęściu jest Zakopane, że w obronie jego przyszłości, gdyby potrzeba zaszła, stanie szereg poważnych instytucyi.

Powołana jest do tego w pierwszym rzędzie miejscowa inteligencja. Już też czas najwyższy, by ta inteligencja — jeżeli nią jest prawdziwie — otrząsnęła się z marazmu (z bakcyla z a k o p i a ń s k i e g o), zakłopotała się o przyszłość Zakopanego, i w tej przynajmniej sprawie osobistej, bo z jej przyszłością niejako związanej, wzięła współczynny udział. *Wł. Orkan.*

Zakopane, dnia 1 stycznia 1926 r.

Przyszłość Zakopanego a sport.

Dawne to już czasy, gdy pierwsi miłośnicy Zakopanego, nie bacząc na trudy i niewygody pobytu, roznosili sławę Tatr po Polsce i zaszczepiali pełne sentymentu uczucie miłości gór wśród szerokiego społeczeństwa. Dziś ludzie ci tworzą już tylko garstkę po dawnemu wprawdzie ożywioną przywiązaniem do Zakopanego, ale dziś garstka ta tonie w morzu obojętnych nagół przybyszów, pchniętych do Zakopanego chęcią odpoczynku i rozrywki, często dla zdrowia, bardzo często dla sportu, a najczęściej dla mody i snobizmu.

Oczywiście nad tym stanem rzeczy możnaby ze stanowiska sentymentu przeszłości ubolewać, ale nie można zamykać oczu przed faktem, że siła przyciągająca Zakopanego ulega zwolna, ale ustawicznie, przemianom. Przemiany te nakazują jak najdalej posuniętą troskliwość w doborze środków, któreby mogły zapewnić Zakopanemu nietylko utrzymanie dotychczasowego stanowiska, ale i dalszy, jak najświetniejszy rozwój.

Jeżeli do dzisiejszego dnia mówi się i pisze, że Zakopane żyje i pada z Tatrami, tak trzeba sobie teraz uświadomić, że Zakopane żyje także sportem i to nietylko sportem górskim, ale sportem w najogólniejszem tego słowa znaczeniu. Albowiem sport nietylko na zachodzie, ale i u nas urasta do roli potężnego czynnika życia społecznego i staje się już nie rozrywką, lecz potrzebą i koniecznością. Taką też koniecznością jest i w Zakopanem.

Na pierwszy okres swego rozwoju, który nazwać możemy okresem górskim i turystycznym, znalazło Zakopane wspaniałe warunki przyrodzone w postaci królewskiego łańcucha Tatr. Dzięki nim, z małej podgórskiej wsi urosło miasto i zakwitł dobrobyt. W ślad za tem jednakże przyszła masa przybyszów, która prócz gór i obcowania z przyrodą, szukać zaczęła także i innych rozrywek, a przedewszystkiem sportu, jako nowości coraz silniej interesującej ludzkość.

Wtedy to zaczął się faktycznie następny okres rozwoju Zakopanego, który bez przesady określić można mianem sportowego, okres który dopiero się rozwija i który niezwykle dalekim jest od swego najwyższego natężenia. Tu jednak okazało się, że Zakopane było najzupełniej nieprzy-

gotowane do przyjęcia na się nowego oblicza, które oznaczało dla niego — bez mała wszystko. Prócz przyrodzonych warunków (śnieg w górach dla narciarstwa) nie było do niedawna w Zakopanem żadnych prawie urządzeń sportowych, tak że sport ten musi sobie tu drogę swą wywalczać w niezwykłym trudzie i w tempie oczywiście jak najbardziej zwolnionem.

Niema dość dobitnych słów na stwierdzenie, że sport jest obecnie dla Zakopanego tem, czego chwycić się należy oboma rękami i co należy jak najszerzej rozbudować. Przykłady bardzo wielu zagranicznych miejscowości górskich, które w rozwoju sportu u siebie upatrzyły podstawowy warunek przyszłości, powinny być drogowskazem dla pracy w Zakopanem. Nawet ściśle lecznicze miejscowości, wyposażone w źródła mineralne i kąpiele, a więc mające automatyczną niejako siłę atrakcyjną, nie pozostały bynajmniej w tyle, gdyż i one dobrze zrozumiały swój najistotniejszy interes w rozbudowie sportu.

To też nie mówiąc już nawet o idei wychowania fizycznego narodu, która przecież domaga się także w Zakopanem realizacji, pozostajemy przy materjalnem niejako podłożu tego zagadnienia, twierdząc, że w sporcie leży obecnie przyszłość Zakopanego i jego dalszy rozwój.

Tymczasem braki w tym kierunku są ogromne i z braków tych trzeba zdać sobie sprawę i starać się im zapobiec. Oczywiście pracy tej nie podoła nieliczna garstka sportowców, działająca w Zakopanem, ale sprawa ta stać się musi własnością wszystkich tych czynników, które kierują życiem Zakopanego i są za jego przyszłość odpowiedzialne.

Sprawa rozbudowy sportu nie jest w Zakopanem nową, ale traktowana jest przez ogół raczej teoretycznie i z niedowierzaniem. Nieliczna tylko grupa ludzi widzi jasno przyszłość i stara się w nieprawdopodobnym trudzie sprawę tę naprzód posunąć. Realne rezultaty pracy tej garstki są dziś już w stosunku do środków, któremi rozporządzała, wprost imponujące, niestety, są one jeszcze bardzo dalekie od tego, co mogłoby dać Zakopanemu nazwę jeśli nie stolicy, to wielkiego środowiska sportowego.

Przechodząc od ogólników do szczegółowych rozważań, wypadnie nam stwierdzić, że jedynie narciarstwo ma obecnie w Zakopanem warunki pracy równe zagranicznym. Stało się to dzięki budowie wielkiej skoczni, która obecnie już stoi i może służyć, ale która daleką jest jeszcze od zupełnego wykończenia. Poza narciarstwem niema jednak w Zakopanem prawie żadnych urządzeń sportowych, które odpowiadałyby zagranicznym wymaganiom, lub bodaj potrzebom naszego sportu. Wiemy natomiast, że nakreślony jest zupełny plan budowy parku sportowego, u stóp skoczni leżącego, parku, który stałby się prawdziwą chlubą Polski sportowej i służyćby mógł na ostoję zdrowia i siły wielotysięcznej rzeszy przybyszów. W górskich zagranicznych miejscowościach są już stworzone takie parki, które cały rok tętnią życiem ćwiczących i zapełniają się masami widzów przybywających na imprezy sportowe. Jak grzyby po deszczu rosną w okolicy parków sportowych hotele i pensjonaty, miejscowość rozrasta się i kwitnie. Żywić więc wypada niepłonną nadzieję, że i w Zakopanem myśl budowy takiego parku nie pozostanie na papierze, lecz w najbliższym czasie rozpocznie się jej realizacja.

Na to jednak, by Zakopane, mając już wielką europejską skocznię i wielki park sportowy, stać się mogło światową wartością, trzeba mu wielkiej połaci wody, która nieodzowną jest dla osiągnięcia pełnego stopnia doskonałości. Innemi słowy chodzi o stworzenie w najbliższej okolicy Zakopanego wielkiego sztucznego stawu.

Nie trudno sobie wyobrazić, co taki staw w bezpośredniej bliskości Zakopanego położony, oznaczałby dla miejscowości. A więc latem żaglowanie, wiosłowanie i t. d., a zimą zaś wspaniały tor łyżwiarski do biegów szybkich i jazdy sztucznej, do hockeju na lodzie i curlingu, do żaglowania na łyżwach i saniach, wyścigi kłusaków z sankami i narciarzami i mnóstwo innych, zagranicą tak gorąco ulubionych, ćwiczeń sportowych i festynów rozrywkowych.

Fantazja ta nabiera realnego życia, jeśli zważy się, że istnieje inżynierski plan i kompletny projekt opracowany technicznie, który przewiduje możność stworzenia takiego jeziora sztucznego. Wystarczy dla tego celu zamknąć niewysoką tamą niziny, przez którą przepływa Bystry Potok (u stóp Nosala) i, spiętrzywszy go, uzyskać wspaniałe jezioro, położone krajobrazowo prześlicznie i odpowiednio ukształtowane. Budowę tę połączyć można z eksploatacją granitu, który tworzy dno potoku, co z jednej strony znakomicie ułatwiłoby zadanie, z drugiej zaś strony postawiłoby cały projekt na zupełnie realnych podstawach.

Nader nieliczne są w Europie górskie miejscowości uzdrowiskowe, które mogą się poszczycić posiadaniem wielkiego jeziora. Ogromne powodzenie i światowa sława St. Moritz z tego właśnie wyszła, a jego zawody zimowe i letnie, oraz wyścigi konne są atrakcją, poruszającą nietylko Europę, ale i drugą półkulę.

Realizacja budowy sztucznego stawu postawi odrazu Zakopane w rzędzie najpierwszych miejscowości świata i poprostu zadecyduje jego przyszłość. Pierwszym kamieniem milowym na tej drodze jest skocznia, drugą park sportowy, trzecią wielki staw. Gdy te trzy czynniki swego istnienia Zakopane będzie miało, to w połączeniu z nigdy niewyczerpanym skarbem krzywdy i krajobrazu Tatr, tworzyć będzie prawdziwą perłę i przedmiot umiłowania nietylko Polski, lecz i świata. Czyż trzeba tedy wspominać o szansach materjalnego powodzenia miejscowości, nie potrzebującej obawiać się żadnej konkurencji.

Polityka uzdrowiskowa, którą Zakopane prowadzi, zaczyna obecnie zdradzać już zrozumienie najżywotniejszych postulatów przyszłości, polegającej na rozbudowie sportu. Myśl budowy sztucznego stawu zaczyna przyoblekać się w ciało, głównie dzięki pełnemu zrozumieniu stanowiska, które dla sprawy okazuje zarząd Fundacji Kórnickiej z dyrektorem Mochnackim na czele, oraz dzięki p. Kiejnowskiemu, który zapoczątkował finansowanie tego przedsięwzięcia. Stojących gorąco przy tej myśli jest wielu i to tylu, by uwierzyć, że ludzie ci potrafją epokowe dzieło dla Zakopanego doprowadzić w krótkim czasie do szczęśliwego końca.

Kilka ostatnich „sportowych" lat Zakopanego, frekwencja podczas wielkich zawodów narciarskich, żywiołowy rozwój sportu wśród tutejszej ludności i mnóstwo innych objawów, dowodzą aż nadto jasno, że uwagi powyżej przytoczone nie są uwagami obrońcy sportu. Najzupełniejsza rzeczywistość zagadnienia, mnóstwo przykładów zagranicy i tok obecnego życia, wskazują, że Zakopane słuchać musi tętna życia i do jego taktu zastosować swe warunki.

Jeżeli dziś tętno to zapowiada mu, że na długie lata przyszłość jego leży w rozbudowie sportu, to rozbudowy tej jąć się trzeba, jeśli nie dla idei, to dla najoczywistszego własnego interesu.

Stanisław Fächer.

MAŁY FEJLETON.

JAN KASPROWICZ.

PORANEK.

Zwykle się kładę z kurami,
A ze skowronkiem się budzę,
Ażeby oczy wykąpać
W złocistej słonecznej strudze.

Wychodzę sobie w koszuli
I na bosaka na ganek
I, pasek ściągając na spodniach,
Patrzę, jak wstaje poranek.

Jak się z słonecznej kąpieli
Wychyla pocichu, powoli,
Jak bryzga mi w oko iskrami,
Że aż mnie oko boli.

Kogut za ścianą w podwórku
W ton najgłośniejszy uderza,
Mruczy, zwijając się w jeża,
Zadowolone kociątko.

Piwonie, narcyzy, stokrótki
Głowy do góry podnoszą,
Widać, że słońce poranne
Z wielką witają rozkoszą.

Wróble, obsiadłszy porecze
Kładki, zdumione świergocą,
Iż rzeka w promieniach rana
Z taką się pali mocą.

Wysokim nasypem się wlecze
Pośpieszny pociąg z Krakowa,
Po oknach tłum pasażerów,
Głowę ugniata głowa.

Wszyscy się przyglądają
Zielonej rosistej łące:
Nie mogło jej w lasów załomie
Słońce osuszyć gorące.

Na szkarpach świeżutkie smreki
Nad pól owsianych rubieża,
Prawie do okien wagonu
Strącają swą rosę świeżą.

Ktoś białą wysunął rękę
O tym poranku, w tej wiośnie,
I białą powiewa chusteczką,
Jakby mnie witał radośnie.

Co tchu się ubieram, na stole
Stawiam bukiecik sasanek,
Świąteczne wnieść każę śniadanie —
Za chwilę uściskam „poranek".

(Z księgi „Mój świat").

Z prasy o Zakopanem.

Jak co rok podczas zimowego sezonu, tak i w ostatnich tygodniach wzrosła znacznie ilość korespondencyj i artykułów o Zakopanem. I jak zwykle, ledwie cząstka zasługuje na wzmiankę.

Do najmniej udałych trzeba zaliczyć rozbrajające nieudolnością opisy sezonowego życia na Krupówkach i w kawiarniach. Ani jednej ciekawszej obserwacji, ani jednej nowości. Stałym tematem tych elokubracyj już od kilku lat jest t. zw. „szał dancingowy", niewiasta w spodniach męskich, jazz-band, mulat czy murzyn i t. d. — wszystko rzeczy znane oddawna, bezkonkurencyjnie opisane przez Makuszyńskiego, którego nieudolnie starają się naśladować miejscowi i zamiejscowi grafomani. Żebyż to przynamniej traktowali swoje zadania korespondentów tak pedantycznie i wyczerpująco, jak F. Hoesick w opisie „Bożego Narodzenia w Zakopanem" (Kurjer Warszawski nr. 10 z 10 stycznia b. r.), to przynajmniej poważny traktat naukowy o tańcu, majtkach, pensjonatach, wzruszający systematycznością opisanych szczegółów, szczegolików i przyczynków. Stanowczo wolimy lakoniczne ale pożyteczne „Kroniki zakopiańskie" w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym", niż szereg produktów, zwanych korespondencjami.

Na tle tej beznadziejności rozbłyska wesoło figlarny „Interwiew" w „Warszawiance" (nr. 1 z 1 stycznia b. r.). Stały gość i wypróbowany przyjaciel Zakopanego Kornel Makuszyński „robi" interwiew dziennikarski ze swoim przyjacielem i ulubionym pisarzem Kornelem Makuszyńskim, który wyjeżdża na odpoczynek pod Tatry. W lekkiej i niefrasobliwej formie dostaje się Zakopanemu pochwała, iż zwolna podnosi się z upadku i zastoju, wytykanego niejednokrotnie i zupełnie słusznie w poprzednich „Listach" wesołego autora. Ci zaś z Zakopian, którzy z niechęcią lub obojętnością odnoszą się do poczynań nielicznej garstki miejscowych „działaczy", mogą się w przystępny sposób pouczyć z „Interwiewu", jak wielkie znaczenie dla uzdrowiska posiada także kultura umysłowa i artystyczna.

Z bieżących zdarzeń najobszerniej omawia się w prasie sprawy narciarskie, więc treningi pod kierunkiem sympatycznego Szweda W. Stolpego, pierwsze zawody próbne, pierwsze skoki, jeszcze na dawnej skoczni urządzane, sukces Zakopian w Starym Smokowcu i t. d. A choć nie należy przeceniać ostatnich zwycięstw na tamtej stronie Tatr, to jednak zgodnie z referentami sportowemi trzeba przyznać naszym narciarzom stały postęp i podnoszenie ogólnego poziomu. Poza sumiennem referowaniem zdarzeń sportowych w „Przeglądzie Sportowym" i „Stadjonie" (pożyteczny i dobrze ilustrowany „Kurjer Sportowy" przestał, niestety, wychodzić dla braku funduszów), — podnosi w „Ilustr. Kurjerze Codziennym" (nr. 13 z 13-go stycznia b. r.) Henryk Szatkowski (pseudonim: D)

konieczność urządzania biegów dla pań na trasie 6 do 8 klm., uważając dotychczasowe długości za niepoważne traktowanie sportu (w Starym Smokowcu trasa biegu dla pań wynosiła zaledwie 3 klm.!)

Dział sportowy, zwłaszcza w specjalnych czasopismach, posiada dobrych korespondentów w Zakopanem. Pisują stąd: Dr. M. Swierz, A. Schiele, H. Grosman, St. Fächer, Dr. H. Szatkowski, J. M. Rytard, I. Bujak, Adam Krzeptowski, wreszcie sam trener W. Stolpe.

Sprawa usiłowań rychłego zniesienia Tymcz. Komisji Uzdrowiskowej spowodowała Zarząd Gł. Pol. Tow. Tatrzańskiego do wniesienia memorjału do Ministerstwa spraw wewnętrznych. Treść pisma podało dosłownie „Słowo Polskie" (nr. 5-ty z 6 stycznia b. r.). P. T. T. stoi na stanowisku możliwości reorganizacji opieki nad uzdrowiskiem i nie zaprzecza jej potrzeby. Póki jednak Ministerstwo robót publicznych nie zatwierdzi definitywnie planu regulacyjnego Zakopanego, póki okręg sanitarny nie otrzyma obowiązujących przepisów budowlanych, póki ochrona sanitarna nie obejmie całego obszaru Tatr polskich, póty na zmianę administracyjnego ustroju zawcześnie. Memorjał podkreśla, że postulaty P. T. T. są wolne od wszelkiego podkładu interesów prywatnych jednostek, a przeciwnie wyrażają opinję wszystkich kulturalnych i naukowych kół polskiego społeczeństwa.

„Pomoc Bratnia" w Zakopanem obchodzi w b. roku 25-lecie swego istnienia. Piszą o tem pierwszem w Polsce sanatorjum dla gruźliczych Dr. Antoni Kuczewski (Kurjer Literacko-Naukowy nr. 2 z dnia 11 stycznia b. r.) dod. do „Ilustr. Kurjera Codz.") i Bron. Romaniszyn („Kurjer Warszawski" nr. 363 z 29 grudnia 1925 roku). Pierwszy daje zarys dziejów lecznicy, drugi akcentuje wartość wysiłku pierwszych założycieli „Bratniaka" i moralny obowiązek społeczeństwa podtrzymywania egzystencji pożytecznej instytucji.

Nieznany autor, podpisany literami X. M., poświęca w „Polaku-Katoliku" (nr. 4 z 6 stycznia b. r.) wspomnienie „Bratu Albertowi", założycielowi klasztoru Albertynów na Kalatówkach. Była to niecodzienna postać, ów Adam Chmielowski, powstaniec z roku 1863, utalentowany artysta, który zrywając ze światem niszczy własne obrazy, wstępuje do klasztoru i odtąd pracuje jedynie nad ulżeniem doli największych nędzarzy. Zmarłego w 1916 r. samarytanina, „dziwnego" człowieka o żelaznej woli wprowadził Żeromski w jednym z najpiękniejszych ustępów „Nawracania Judasza". W „Polaku-Katoliku" cytowany dokładny życiorys brata Alberta.

Wspomnieliśmy tatrzański epizod w dziele zmarłego pisarza. Godziłoby się zapytać, czy Zakopane nie powinno uczcić twórcę „Popiołów" wydaniem książki o Żeromskim, o jego stosunku do Zakopanego i Tatr, o wpływie pobytu na Podhalu na twórczość i t. d. Projekt taki powstał w Dyrekcji Muzeum Tatrzańskiego, ale brak funduszów nie pozwala na wykonanie. Czyby naprawdę nie udało się znaleźć pieniędzy na niewielkie, ale naprawdę wartościowe wydawnictwo w „Roczniku Podhalańskim?" Wyobrażamy sobie taki zeszyt jako dzieło zbiorowe: Tatry a twórczość Żeromskiego, jego działalność społeczna w Zakopanem, pobyt w czasie wojny, udział w przewrocie 1918 r., wspomnienia itd. Materjału chyba nie braknie. Ongiś w „Echu Tatrzańskim", poseł Kozłowski przedstawił dni listopadowe roku 1918-go, obecnie „Przewodnik oświatowy" (nr. 3 z 1925 r.) przypomina współpracę Żeromskiego w zakopiańskiem T. S. L. (przedruk tych wspomnień w dod. do „Il. Kurjera Codz." z dnia 4-go stycznia b. r.) W „Wiadomościach Literackich" czytaliśmy niedawno o spotkaniu z Conradem w Zakopanem, a świeżo Jan Dürr w „Myśli Narodowej" (nr. 2 z 9 stycznia b. r.) wyjaśnia genezę noweli „Złe spojrzenie", opartej na tragicznym wypadku koło Zawratowej Turni, znanym z kronik Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego. Materjału znajdzie się sporo, a chętnych do pisania już dziś jest kilku. Czyby nie było obowiązkiem władz samorządowych udzielenie finansowego poparcia dla trwałego pomnika wdzięczności wielkiemu twórcy?

O „Listach ze wsi" Orkana, które ukazują się obecnie w „Kurjerze Poznańskim" zamierzamy osobno napisać. Drobny przyczynek do biografji ich autora podały „Wiadomości Literackie" (nr. 1 z 3. I. b. r.) w ankiecie na temat szkolnych lat naszych współczesnych pisarzy.

Wystawienie „Pragmatystów", St. I. Witkiewicza omawia Dr. St. Alberti w „Kurjerze Literacko-Naukowym" (nr. 1 z 4 stycznia b. r.) podkreślając staranność reżyserji i dobrą grę amatorskiego zespołu. O zapisie willi w Zakopanem przez p. Alicję Mińską na rzecz młodego pokolenia artystów-malarzy jako punktu oparcia podczas studjów malarskich w Tatrach informuje „Świat" (w nr. 1 z 2 stycznia br.), podając jednocześnie podobiznę hojnej ofiarodawczyni. Jakże rzadkim u nas bywa wypadkiem zapis lub darowizna na cele kulturalne, artystyczne lub naukowe!

Przed kilku dniami dowiedzieliśmy się o wystawieniu na sprzedaż cennej kolekcji Karykatur K. Sichulskiego, będącej własnością p. St. Karpowicza. Słusznie podkreśla w „Gońcu Krakowskim" (nr. 7 z 10 stycznia br.) K. Kwaśniewski ich znaczenie dla Zakopanego. Kilkanaście karykatur przedstawiających postaci ściśle związane z dziejami uzdrowiska, powinno się znaleźć w Muzeum Tatrzańskiem, jako cenny dokument artystyczny i historyczny. Ale skąd na to wziąć fundusze? Przecież Muzeum ledwo dyszy pod ciężarem długów, a redukcje w budżecie Dep. Nauki podcięły teraz instytucję znacznie gorzej niż w 1923 roku. Korespondent „Gońca" apeluje do gminy i TKU.. Oby go tam zrozumiano! Podobnie prosi się o zakupienie dla zakopiańskiej muzealnej instytucji kilka karykatur Zdzisława Germańskiego.

Na zakończenie naszego przeglądu podajemy, że nowo założone pismo „Echo Krynickie", poświęca sporo miejsca sprawom zakopiańskim, z pierwszego jednak numeru trudno wywnioskować, jak redakcja ustosunkuje się do lokalnych zagadnień: czy tylko informacyjnie, czy też wystąpi także z krytyką i inicjatywą. Paralelne zestawianie rozwoju obu uzdrowisk może być bardzo pożyteczne.

Z poza zakopiańskiego terenu zainteresuje narciarzy artykuł Z. Grodzińskiego o zimowej wycieczce na Turbacz „Kurjer Literacko-Naukowy w nr. 1 z 4 stycznia br.), bywalców paryskich wrażenia górala Mroza z pobytu „w Paryzie" (tamże nr. 2 z 11 stycznia b. r.), a zwolenników przedstawień teatralnych dla dzieci wystawienie baśni A. Walewskiego „Królowa Tatr" w Teatrze Letnim w Warszawie. Zdjęcia z niektórych scen podał „Tygodnik Ilustrowany" (w nr. 1 z 2. I. br.) i „Ilustracja" (nr. 52 z 26. XII 1925).

J. A. Z.

Betlejem Polskie.

(po 16 latach).

Ktokolwiek był stałym bywalcem Zakopanego przed laty dwudziestu kilku, znał je i pokochał takiem jak było ongiś, to dziś rzucony tu losem na pobyt dłuższy czy też t. zw. stały, w każdej chwili, okoliczności szuka tylko... wspomnień z przeszłości, do nich wraca i żyjąc w teraźniejszości szarej, bezbarwnej, nudnej i banalnej chwyta, a skwapliwie każdy moment przypominający mu coś dawnego z przeżyć i wrażeń ubiegłych lat.

J jednym z takich przemiłych momentów było dla mnie przedstawienie „Betlejem polskiego", Rydla, odegranego przez tutejszy Związek Górali...

Żywo stanęła mi w pamięci chwila, gdy przed 16 laty byłam na tem przedstawieniu z wielkim piewcą Podhala Kazimierzem Tetmajerem. Pamiętam, jak on się tem serdecznie zajmował, jak opowiadał mi o każdym grającym góralu, kto to, czem się zajmuje, czy chodził w góry z nim, wogóle, jakby to była najbliższa mu rodzina i przyjaciele, tak doskonale charakteryzował mi te typy... Padały nazwiska otoczone dla mnie owym kultem góralszczyzny, jaki czuł wówczas każdy „gość" zakopiański, więc to: Wojtek Roj, Staszek Roj, Krzeptowski, Sieczka i mnóstwo innych, których spamiętać mi było trudno; najwięcej bowiem utkwiło mi zawsze w pamięci nazwisko: „Gąsienica" — i każdego, o ile nie mosił wyżej wymienionych nazwisk, zgóry chrzciłam tem mianem...

Witkiewicz o Zakopanem.

W księdze mądrej zastanowień i sprawdzeń, „Po latach", poświęca też Stanisław Witkiewicz sporo kart przemianom życia w kotlinie podgiewontowej, z których parę uwag nie od rzeczy będzie dla zjaśnienia poglądu na aktualne zadania przypomnieć.

„Z chwilą — powiada Witkiewicz — w której Zakopane i Tatry zostały odkryte, życie ze świata zaczęło ku nim płynąć, żłobiąc, na razie z trudem, drogi dostępu i warunki bytu, a wdzierając się coraz gwałtowniej, usunęło wkońcu wszelkie przeszkody i wwaliło się w podhalskie doliny, ogarniając je swemi pospolitemi i normalnemi formami, lecz przynosząc zarazem i to, co rzadsze, wznioślejsze".

„Ludzie, którzy przybyli tu z płowych pobrzeży Bałtyku, z równin Mazowsza, z lesistych wzgórzy Litwy, ze stepowych kresów Ukrainy, stanęli wobec całkiem innego świata. Oczy ich i myśl uderzyły o ścianę Tatr, o rasę ludzką i o formy kultury odrębne. Zetknięcie się tych dwóch światów, ich wzajemne oddziaływanie, jego skutek dla życia jednostkowego i zbiorowego, to ciekawa, czasem jasna, a nieraz bardzo ciemna karta historji społecznego życia".

„To życie dólskie, które ogarnęło Zakopane, zapieniło się około wyspy ludowego bytu i stara się ogarnąć postacie Tatr, przynosiło tu z początku więcej, niż gdzieindziej, pierwiastków lepszych, z czasem jednak przeważyło to, co jest pospolitsze, normalniejsze. (A temi normalnemi właściwościami, które były jednak czemś bardzo nowem w Zakopanem, są: kolej żelazna, spekulacja, konkurencja, bankructwa, hotele i pensjonaty, ogromne ceny ziemi, kilkanaście tysięcy przejezdnych, sklepy katolickie i żydowskie, chrześcijańskie szynki, bale, koncerty, afisze, plakaty, kurz, tajne nory szulerskie, nędza wszelkich odmian i t. d.).

„To, od czego ludzie uciekali w Tatry, od czego uciekają w Alpy i Himalaje, przyszło tu za nimi, jako fatalna konieczność ich życia. Co dawniej było małym tylko dodatkiem do życia przybyszów w górach, jakby resztką przypadkiem w kuferku zabłąkanych potrzeb i nawyknień, teraz stało się dominującą cechą Zakopanego. Dawniej gość, był to pan, którego widziało się albo idącego rano z przewodnikiem w góry, albo wracającego wieczorem z gór. Dzisiaj snuje się po Zakopanem zbity tłum, który w części jeździ i chodzi w góry, ale którego nadmiar znajduje mnóstwo interesów w obrębie samego miasteczka".

„Tatry stoją po dawnemu z całą potęgą swego ogromu i całym czarem swego piękna, ale ludzie mają już poza niemi mnóstwo potrzeb, radości i przyjemności, od teatru — do bridża. Słowem, wtargnięcie tu życia normalnego oznacza wtargnięcie i zalew pospolitości stosunków i obyczajów".

„Zakopane stało się czemś tak koniecznem w życiu naszego społeczeństwa, że wszystkie drogi, któremi ono płynie, krzyżują się na tym przesmyku. Zbliska i zdaleka przychodzą tu ludzie, gnani najrozmaitszemi przyczynami. Jest ono miejscem, w którem poznaje się w ciągu kilku miesięcy więcej ludzi, niż gdzieindziej, w którem kolwiek z wielkich miast, w ciągu dziesiątków lat. (Tak było, lecz tak dziś nie jest. — Przyp. Red.). Wskutek tego ciążenia ku Tatrom, Zakopane staje się czynnikiem społecznym pierwszorzędnego znaczenia, a świadomość tego faktu wywołuje dążność do zakładania tu najróżnorodniejszych ognisk umysłowego ruchu".

„Wszystko, co się gdziekolwiek w Polsce dzieje, odbija się w Zakopanem. Echa zatargów myślowych, odgłosy burz politycznych, czynów jednostkowych i drgnień tłumów, wszystko to załamuje się w tem ruchliwem mrowiu ludzkiem, które na parę miesięcy zwala się pod Tatry. Gdyby kto zadał sobie trud zbierania afiszów, plakat i ogłoszeń (zrobił to kołtun za natchnieniem bożem — przyp. Red.), które tu codzień pstrą falą jaskrawych plam zalewają ściany domów, bramy, płoty, pnie smreków i specjalnie w tym celu ustawione tablice, wyczytałby w nich historję wszystkich przejawów polskiego życia, we wszystkich sferach ludzkiej działalności".

To Zakopane, na które Witkiewicz patrzał, mimo dopływu pospolitości rażącej, było jeszcze sielanką. Od tego czasu wiele się zmieniło. Narosło bud, kamienic, sklepów, zaroiło się od przeróżnych „fachów", od żerujących w mętniku ludzkiem jednostek. Powstało niby miasto.

Rozrosło się Zakopane, ale straciło wagę i charakter duchowej stacji Polski. Już tu nie ciągną ludzie lepsi, już tu nie ścierają się ni ogniskują myśli twórcze — pospolitość, ba, gdyby to jeszcze — w całej tej bożej, niezawinionej kotlinie panoszy się, poza niewielu wytchnieniowymi punktami odstraszająca ohyda. Zakopane stoczyło się do rzędu omijanych przez sfery lepsze Bezmyślenic.

Dziś po latach 16-tu zjednoczony już wreszcie Związek górali, odegrał to samo „Betlejem" i co jest najbardziej uznania godnem — odegrali ci sami „artyści amatorowie", ludzie poważni, na stanowiskach, ogólnie znani i szanowani...

Niezwykła chwila przełomu jakiegoś przyszła, najpierw porozumienie, potem zrozumienie i przykład dla młodych, czem trzeba zająć sobie czas pożytecznie i przyjemnie. Stworzenie stałej sceny góralskiej w Związku Górali, powinno być dążeniem tych wszystkich uświadomionych i dobrze myślących Związkowców, którzy występem swoim dali dowód jak sprawę tę pojmują...

Z prawdziew zajęciem i wzruszeniem oglądałam na scenie ubogiej w dekoracje, bo w sali hotelu „Turystów", tych samych prawie wszystkich „aktorów", co przed laty 16... Niektórzy z nich „zaawansowali", bo z paziów stali się królami, jak np. Jędrzej Krzeptowski, niektórzy spoważnieli o lat kilkanaście, jak Herod, odegrany przez Wojciecha Roja, Twardowski przez Stanisława Roja, Krakowianki mimo, że lat im przybyło, ochoczo kręciły się na malutkiej scenie; dziadek w osobie p. Hajca nie uległ tylko zmianie, bo i przedtem był „dziadem", ale dośpiewywał udałe okolicznościowe zwrotki do swej pieśni dziadowskiej.

Djabeł w postaci Sieczki, był to już djabeł sportowy i odpowiednio zręczny w koziołkach...

Śpiewy aniołów, oraz chóru pasterzy, dobrze wyszkolone przez mistrza, p. Mistrzyka, szczególnie pięknie brzmiał głos anioła w postaci p. Górusiówney Marynki.

Wszystkie sceny zbiorowe, grupy — wogóle całą żmudną w tych warunkach reżyserję prowadził p. Kowalski — doskonały sam jako żyd arendarz — i jego to pracy oraz niewidocznemu na scenie, ale zawsze czynnemu w każdem dobrem poczynaniu p. Józefowi Pawlicy, zawdzięczamy owo zmartwychwstanie „Betlejem" po latach 16-tu...

I rada widzę, jak Związek Górali tak godnie się bawi... **Krystyna Brudzińska.**

Jak zapobiegać nieszczęśliwym wypadkom w górach.

Nieszczęliwe wypadki w górach mnożą się w ostatnich czasach tak u nas jak i u obcych w zastraszający — wprost — sposób. Nie ma tygodnia, by dzienniki nie przyniosły wiadomości o zamarźnięciu lub upadku nieostrożnych turystów.

Nieszczęścia te zwróciły na siebie uwagę teoretyków i propagatorów turystyki wysokogórskiej, którzy też zwracają się do turystów z pouczeniami i uwagami sprawy powyższej dotyczącymi.

Bardzo cenne tego rodzaju wskazówki umieszcza w jednym z dzienników wiedeńskich znany tamtejszy alpinista Fr. Hinterberger.

Istotą turystyki — pisze on — jest walka i zwycięstwo, to **jest osiąganie celu przy pomocy pokonywania zewnętrznych przeciwności i własnej słabości cielesnej.** Każda walka zwycięska **wymaga dokładnej znajomości sił własnych i przeciwnika,** ponieważ zaś turystykę górską określiliśmy mianem walki, przeto i do niej zasada powyższa w pełni się odnosi. Turystyka wysokogórska ma sztandarze swym wywiesza hasło: „Zwycięstwo lub zguba", toteż **przygotowania do niej muszą być bardzo dokładne i staranne.**

Turysta wysokogórski **nie uznający tej zasady łatwo ulega wypadkowi,** nie zdaje sobie bowiem sprawy z grożącym mu niebezpieczeństwem i nie przygotowuje się w należyty sposób do ich odparcia.

Najgroźniejszym **przeciwnikiem turysty** wysokogórskiego jest zła pogoda, toteż dokładne wyznawanie się w niej i **badanie jej jest kardynalnym obowiązkiem turysty** przed każdym wyruszeniem w góry.

Ciśnienie powietrza, temperatura, stan zachmurzenia nieba, dostarczają doświadczonemu taternikowi pewnych danych, przy pomocy których może wnioskować, czyby zamierzonej wycieczki nie należało poniechać.

Nagła i zła zmiana powietrza może nawet w lecie zamienić pagórki, normalnie bez znaczenia, w góry wysokie pełne niebezpieczeństw.

Drugą sprawą, na którą turysta musi zwrócić uwagę szczególniejszą jest **ubranie i wyekwipowanie turystyczne.** Pogoda górska jest bardzo zmienną i niepewną, toteż piękny czas poranny łatwo popołudniu zmienić się może w burze czy zamieć, a drobne nawet zbłądzenie może turystę zmusić do przebycia nocy po pięknym słonecznym dniu, w śniegu, mrozie lub też burzy.

Dobre ubranie, celowe pożywienie i dużo ruchu mogą tego rodzaju położenie uczynić znośnem, **brak** zaś ubrania i pożywienia **może** łatwo **je zmienić w katastrofę.**

Taternictwo wymaga dalej wielkiego doświadczenia: rozpoczynać je więc należy od niewielkich wycieczek, a dopiero **po osiągnięciu pewnego szczebla techniki i znajomości górskiego terenu, można porywać się na trudniejsze partje.** Doświadczenie chroni też taterników przed ową **fałszywą „odwagą",** będącą w rzeczy samej **lekkomyślnością,** nie znającą granic wytrzymałości i zdolności człowieka.

Doświadczenie wysokogórskie zyskać można nie przy książkach i z książek, lecz **w górach i na wycieczkach,** przedsiębranych **pod wodzą wytrawnych taterników. Taternik** taki **musi** jednak **zważać na możności fizyczne tych, których uczy** nowego sportu; nie może on od nich wymagać tego, co sam umie, do czego doszedł długoletniem ćwiczeniem. Z tego też cośmy przed chwilą powiedzieli, wynika, iż **najcięższe tury mogą wykonywać tylko doświadczeni i zgrani taternicy bez elementu uczniowskiego i nowicjuszowskiego.**

Wszystko cośmy dotychczas mówili o taternictwie, odnosi się w pełni i **do narciarzy, jeżdżących po górach. Doświadczenie ich musi być jeszcze nawet większem i pełniejszym,** aniżeli taterników letnich: spotykają się oni bowiem stale z mrozem, śniegiem, burzami i lawinami. **Muszą więc rozporządzać wielkim zapasem doświadczenia, przytomności umysłu i zimnej krwi,** a całkowicie wolni być muszą od złowrogiej lekkomyślności.

Narciarz musi być doskonałym znawcą terenu wysokogórskiego, doskonałym taternikiem, musi bowiem zwalczać przeszkody nietylko nartom, ale i taternikowi w drogę wchodzące.

Szczerb.

Kronika sportowa.

W niedzielę dnia 10 stycznia urządziła Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem bieg rostawny 3×6 kilometrów, w którym wzięło udział 10 sztafet. Nowością w tym biegu był równoczesny start wszystkich sztafet (praktykowany stale w Szwecji), przyczem trasa biegu była w ten sposób przeprowadzona, że zmiany sztafet odbywały się w miejscu startu, co dla publiczności stanowiło wielką atrakcję. Biegi te obfitowały w ciekawe i pełne emocji momenty, powstałe na tle tak klubowych ambicyj jak i poszczególnych jednostek.

Wyniki biegu następujące:

I. Etap: 1) Czech Wład. 29 min. 49 sek. (IV); 2) Krzeptowski Al. 30 m. 13 s. (V); 3) Kądziołka Tad. 29 m. 40 s. (III); 4) Żytkowicz Wł. 28 m. 55 s. (I); 5) Bujak Fr. 29 m. 14 s. (II); 6) Król Eug. 29 m. 49 s. (IV); 7) Gąsienica Fr. 34 m. 05 s. (VIII); 8) Radziwiłł 31 m. 07 s. (VI); 9) Skupień St. 33 m. 18 s. (VII); 10) Makowski 39 m. 13 s. (IX).

II. Etap: 1) Sieczka St. 36 m. 19 s. (II); 2) Zaydel Tad. 36 m. 00 s. (I); 3) Kuraś Józef 36 m. 20 s. (III); 4) Motyka Stan. 37 m. 41 s. (VI); 5) Schiele K. 36 m. 34 s. (IV); 6) Szostak K. 36 m. 40 s. (V); 7) Graca 38 m. 51 s. (VIII); 8) Trojanowicz 37 m. 48 s. (VII); 9) Pawlik 44 m. 27 s. (X); 10) Albrzykowski 38 m. 54 s. (IX).

III. Etap: 1) Krzeptowski Al. 33 m. 54 s. (II); 2) Czech Bron. 33 m. 53 s. (I); 3) Motyka Zdz. 34 m. 08 s. (III); 4) Lankosz J. 34 m. 43 s. (IV); 5) Zamoyski A. 36 m. 28 s. (VI); 6) Motyka Julj. 38 m. 01 s. (VII); 7) Roj St. 36 m. 01 s. (V); 8) Wilga W. 41 m. 09 s. (VIII); 9) Grabysz 41 m. 38 s. (IX); 10) Birschenk 46 m. 14 s. (X).

Najlepszy czas w I. etapie: Żytkowicz Wł. SNPTT. w II. etapie: Zaydel T. SNPTT.; w III. etapie: Czech Bron. SNPTT.

Kolejność sztafet: 1) „Sokół" godz. 1 m. 40 s. 02; 2) S. N. P. T. T. g. 1 m. 40 s. 06; 3) S. N. P. T. T. g. 1 m. 40 s. 08; 4) S. N. P. T. T. g. 1 m. 41 s. 19; 5) S. N. P. T. T. g. 1 m. 42 s. 16; 6) „Sokół" g. 1 m. 44 s. 30; 7) 3 psp. g. 1 m. 48 s. 57; 8) O. G. S. N. T. T. g. 1 m. 50 s. 04; 9) „Sokół" g. 1 m. 59 s. 23; 10) O. G. S. N. T. T. g. 2 m. 04 s. 21.

Ze świata.

O WSZECHSŁOWIAŃSKĄ ORGANIZACJĘ TURYSTYCZNĄ.

Dzienniki jugosłowiańskie i czeskie donoszą, że w styczniu mają się odbyć w Zagrzebiu narady przedstawicieli serbskich, chorwackich, słoweńskich, polskich i czesko-słowackich organizacyj turystycznych w sprawie stworzenia ogólno-słowiańskiej organizacji turystycznej. O ile nam wiadomo, w obradach owych mają brać udział również i przedstawiciele organizacyj zdrojowiskowych i uzdrowiskowych, nikt jednak z Polski do organizacji delegacji na ów Zjazd powołany nie odniósł się w tej sprawie do Związku zdrojowskich i uzdrowisk; gorzej nawet, bo naogół dotychczas niewiadomo, kto organizacją ową u nas się zajmuje.

ZWYCIĘSTWO AUTOBUSÓW W STANACH ZJEDN.

Ruch autobusowy w Stanach Zjednoczonych A. P. wzmaga się z roku na rok i poczyna wytwarzać poważną konkurencję podmiejskim i zamiejskim kolejom elektrycznym, oraz wielkim linjom kolei parowych. Ma to miejsce zwłaszcza w Stanach północnych, rozporządzających olbrzymią siecią wspaniale założonych i utrzymywanych dróg, zaopatrzonych w dostateczną ilość doskonale zorganizowanych i świetnie funkcjonujących świetlnych, elektrycznych znaków orjentacyjnych.

Budowana obecnie wedle ostatnich wymagań techniki automobilowej droga Nowy York — San Francisko, przebiegająca przestrzeń około pięciu tysięcy kilometrów, umożliwi rozbudowę ruchu automobilowego i autobusowego w poprzek całych Stanów.

Wielkie autobusy amerykańskie, t. zw. „Double Decks", mieszczą w sobie wygodnie 65 osób. Szczelnie zakryte olbrzymiemi oknami, zabezpieczają pasażerów od kurzu, a równocześnie umożliwiają im korzystanie z piękności mijanych okolic. Sprawnie działające wentylatory zapewniają pasażerom dopływ świeżego powietrza, specjalny zaś system opalania ścian autobusów zapewnia pasażerom odpowiednią temperaturę w zimny czas. Autobusy zbudowane są bardzo wygodnie, poprzeczny bowiem odstęp kół od siebie wynosi dwa metry, odstęp zaś podłużny metrów sześć, przyczem punkt ciężkości wozu umieszczony jest jak najniżej.

Szczególniejszą troską otaczają fabrykanci autobusów wyroby swe pod względem bezpieczeństwa ruchu, a więc pod względem wyposażenia wozów w lekne i bez zarzutu działające hamowidła. Większość też autobusów amerykańskich zaopatrzona jest w hamowidła pneumatyczne, mechaniczne, hydrauliczne, a wreszcie w elektryczne. Dzięki doskonałym drogom, oraz hamulcom autobusy amerykańskie rozwijają szybkość do 60 km. na godzinę.

W listopadzie ub. r. odbyła się w Detroit Mich. w Stanach Zjedn., w siedzibie słynnych Zakładów Forda, wystawa autobusów, na której wystawiono ponad sto typów nowoczesnych autobusów. Na wystawie pomieszczono te wykresy statystyczne, stwierdzające m. in., iż w Detroit Mich. istnieje kilka organizacyj autobusowych, z których jedna rozporządza 19 linjami, 160 autobusami, a przewozi na dobę około 50 tysięcy pasażerów na łącznej długości 26 tysięcy km. przebytej w tym czasie drogi.

Czas i u nas zastanowić się poważnie nad sprawą ruchu autobusowego, znacznie bowiem łatwiej będzie nam go zorganizować i utrzymać w okolicach pozbawionych kolei, aniżeli budować w nich linje kolejowe.

OBRONA GOSPODARCZA SOPOT PRZEZ RZESZĘ NIEMIECKĄ.

Propaganda polska na rzecz omijania przez obywateli polskich Sopot i Gdańska, jako kąpielisk morskich, wydaje prawdopodobnie poważne a dla tychże kąpielisk ujemne wyniki. Stwierdzają to pośrednio uchwały tegorocznego, 26-go z rzędu Zjazdu Związku niemieckich kąpieli północnomorskich, domagająca się lepszych połączeń Rzeszy z Gdańskiem i Sopotami. Uchwała podkreśliła zwłaszcza konieczność lepszych połączeń owych z Berlinem i Śląskiem niemieckim.

DOCHODY CELOWO ZORGANIZOWANEJ TURYSTYKI.

Szwecja zorganizowała doskonale i bardzo celowo swój ruch turystyczny na zasadzie ścisłego

współdziałania z Rządem, zarządu kolejowego i inicjatywy prywatnej. Wyniki tego rodzaju pracy są wręcz znakomite: tegoroczne bowiem sprawozdanie Szwedzkiego Związku turystycznego stwierdza, iż ruch turystyczny w r. 1925 wzrósł bardzo znacznie w stosunku do roku ubiegłego i to tak, o ile chodzi o ruch turystyczny mieszkańców Szwecji wewnątrz własnego kraju, jak i o ile chodzi o przypływ cudzoziemców do Szwecji.

Dochód z turystyki oblicza Związek w roku 1925 dla całego Państwa na około dwadzieścia miljonów koron szwedzkich, dla samego zaś Sztohkolmu na około pięć miljonów koron.

Kiedyż my do takich wyników dojdziemy, kiedyż my przedewszystkiem nasz ruch turystyczny na szwedzki sposób zorganizujemy?

NADESŁANE.

(Za ten dział Redakcja nie odpowiada).

Z dniem 1 b. m. hurtownia tytuniowa Towarzystwa Domu Zdrowia „Odrodzenie" w Zakopanem otrzymała zezwolenie na sprzedaż tytoniu i papierosów zagranicznych.

Publiczność zakopiańska powita tę nowość prawodopodobnie z wielkiem zadowoleniem.

Sprzedaż wyżej wymienionych wyrobów zacznie się odbywać z dniem 15 b. m. w składzie tytoniowym „Odrodzenia" przy ul. Krupówki 3, sklep J. Pawlicy.

KRONIKA.

Z KRONIKI TANECZNEJ. Dnia 2 stycznia b. r. odbył się w Morskiem Oku bal na dochód Bratniej pomocy. Zabawa ochocza przeciągnęła się do rana, urozmaicona występem Tow. teatralnego w różnych udałych i mniej udałych produkcjach, ale ofiarowanych ze... szczerego serca.

Dnia 5 b. m. staraniem Sekcji Plastyków Tow. Sztuki Podhalańskiej nastała „Noc w pickle". Prześliczne dekoracje pomysłu Malczewskiego i Hanemana ozdobiły salę „Morskiego Oka". Były tam djablice na miotłach, sankach i nartach, djabły kusiły na wszystkie strony, było też bajecznie kolorowo i piekielnie wesoło. Z kostjumów odznaczały się: Pagoda indyjska w osobie p. Janki Birtusówej, Japonka stylowa trochę wyrośnięta p. Cichockiej, różowa urocza pasterka p. Szyjskowskiej, Colombina różowo-czarna p. Nowotnowej, pierotka czarno-biała p. Haliny Czaplickiej, wschodni seledynowy kostjum p. Gawlikowskiej, bajadery p. Hanemanowej, grupa Chińczyków i Chinek, na czele z p. Brzozowskim niesłychanie pomysłowym. Oprócz wyżej wymienionych wszystkie panie miały piękne toalety bądź to balowe czy kostjumowe. Trudnem zadaniem „jury" było przyznanie nagrody za najpiękniejszy kostjum, ale że do niej należał sam Kornel Makuszyński, ów wytrawny znawca naintymniejszej garderoby „Pani", bo pierwszy zdradził jej tajemnice, że jest „bez koszulki" — więc ostatecznie przyznano nagrody p. Jance Birtusówej i p. Krzysi Szyjkowskiej. Zabawa trwała do białego dnia.

Dnia 10 stycznia odbyła się zabawa taneczna w kawiarni Tatrzańskiej z konkursami na piękne główki damskie i... łysinkę dla panów. Kto został nagrodzony za tę ostatnią, nasz sprawozdawca karnawałowy dyskretnie zamilczał.

Zakopane bawi się w dalszym ciągu, na sobotę dnia 16 stycznia projektowana reduta Tow. teatralnego i wybór królowej karnawału — zgromadzi znów licznych amatorów tańca.

LOTNISKO W ZAKOPANEM. Dnia 3 stycznia odbyło się posiedzenie konstytucyjne tutejszego oddziału „Towarzystwa Lotniczego". Prezesem wybrano dyr. K. Stryjeńskiego, wiceprezesem p. Jamontta, skarbnikiem prof. Mataryńskiego, sekretarzem Maxa Kohan. Do Zarządu weszli: Inż. Helm-Pirgo, Mjr. Romaniszyn, Mjr. Ziętkiewicz. Do komisji rewizyjnej pp. Siemionowski, J. Pawlica, prof. Stopowy.

Tow. ma na celu zbudowanie tak koniecznego w Zakopanem Lotniska oraz utworzenie Szkoły lotniczej. W najbliższym numerze poruszymy tę sprawę szerzej.

Hotele podstawą rozwoju turystyki szwajcarskiej.

Z zazdrością zwyczajnie wskazujemy na rozwój turystyki szwajcarskiej oraz na wzrost bogactwa narodowego Szwajcarji z turystyki płynącego. Przy omawianiu sprawy tej, pamiętać jednak musimy o zdolnościach i pracach organizacyjnych Szwajcarów, którzy zdołali naturalnie dane swego kraju zużyć w celach turystycznych. Budowa i należyte utrzymanie dróg kołowych, kolei żelaznych i hoteli były i są kamieniami węgielnymi turystyki szwajcarskiej.

Przyjrzyjmy się hotelarstwu szwajcarskiemu, by zaczerpnąć zeń nieco wzorów dla nas.

Z chwilą rozbudzenia się żywszego ruchu turystycznego w Europie, w r. 1882, właściciele szwajcarskich hoteli i pensjonatów utworzyli w Bazylei Związek hotelarzy wyposażony w Centralną dyrekcję, sekretarjat zawodowy i biuro pośrednictwa pracy. Związek przystąpił w niedługim czasie do zorganizowania w Lozannie szkoły hotelarskiej i do propagandy przy pomocy specjalnych wydawnictw.

Statystyka Związku stwierdza, jak wydatne i celowe były inwestycje hotelarstwa szwajcarskiego w osatnich 50-ciu latach. Oto w r. 1880 inwestycje przemysłu hotelowego równały się sumie 319 miljonów fr. szwajc. w r. 1912 już miljard dwieście miljonów, a w r. 1924 miljard pięćset fr. szw.

Kapitał inwestowany więc w hotelarstwie szwajcarskim stanowi jedną trzydziestą część całego majątku narodowego Szwajcarji, obliczanego, jak wiadomo, na 40 miljardów franków szwajcarskich.

W r. 1922 Związek obejmował 3.580 hoteli i pensjonatów rozporządzających 168.625 łóżek i liczącymi 43.000 służby.

Dane powyższe wskazują jak najdokładniej na to, iż przemysł turystyczny może rozwinąć się przedewszystkiem przy pomocy należycie stojącego przemysłu hotelarskiego i pensjonatowego, ujętego w silną i sprężystą organizację zawodową, dążącą i umożliwiającą coraz to sprawniejsze funkcjonowanie tych przemysłów.

Lista gości

od 1 do 10 stycznia 1926.

Abgarowicz Helena z córką, Lwów — Jurand.
Adamecki Teofil z bratem, Bielsk — Kmicic.
Adamecki Bernard, Warszawa — Kmicic.
Aszkenazy Anzelm, Koropice — Hotel Sport.
Alkiewicz Tadeusz, Warszawa — Czerwony Krzyż.
Ambrożewicz Antoni, Warszawa — Sanato.
Aderowa Frydr. z synem, Lwów — Promienna.
Armiński Gerard, Warszawa — Konradówka.
d'Andriani Maks z żoną, Łódź — Kościeliska 29.
Andreasówna Ludka, Poznań — Oaza.
Ayówna Ewelina, Kozin, Wołyń — Klasztor Sercanek
Barcikowska Marja, Warszawa — Sanato.
Blachowska Zofja, Kazimierz — Sanato.
Błaszkowska Jurgo Gustawa, Łódź — Biały Dwór.
Baranowa Wikt. z córką. Warszawa — Konradówka
Babińska Władysława. Łęczyca — Mirwana.
Banachówna Helena, Bydgoszcz — Albion.
Balicka Ludmiła, Lwów — Jadwiniówka.
Banaszkiewicz Halina, Warszawa — Renaissance.
Banaszkiewicz Feliks, Warszawa — Renaissance.
Baliński Karol, Stuchno — Czerwony Krzyż.
Breiter Emil z żoną, Warszawa — Paryżanka.
Brzękowski Jan, Kraków — Grabówka.
Bejnar Stanisław, Wilno — Arwa.
Bękówna Zofja, Warszawa — Pająkówka.
Biadłowicz Witold. Wilno — Kubinówka.
Bilińska Antonina, Wilno — Sanato.
Biliński Tadeusz z żoną, Warszawa — Modrzejów.
Bielska Krystyna, Kraków — Świetlana.
Bonuchowski Stanisław, Warszawa — Kmicic.
Bobieński Mieczysław, Warszawa — Morskie Oko.
Bojemska Marja, Katowice — Warszawianka.
Bolechowski Feliks, Warszawa — Żychoniówka.
Budkiewicz Mikołaj, Grodno — Morskie Oko.
Burdajewicz Antoni z żoną, Poznań — Morskie Oko.
Cedrowski Witold, Łódź — Borek.
Cywińska Zofja, Piotrowice — Konradówka.
Cynarski Marjan. Łódź — Radowid.
Chrzanowski Walerjan, Poznań — Dr. Hawranek.
Choroszucka Antoni, Kielce — Wołodyjówka.
Chrzanowski Ignacy, Poznań — Warszawianka.
Czerwińska Halina, Płock — Krystyna.
Czartoryska Antonina, Warszawa — Cz. Krzyż.
Czarnecki Mikołaj, Żywiec — Obrochtówka.
Danczak Czesław z żoną, Gdańsk — Wołodyjówka.
Daszkowski Janusz, Poznań — Oksza.
Dąbrowski Jerzy, Warszawa — Elektron.
Dawidowicz Jan, Hołodówka — Jurand.
Dąbrowski Jerzy, Warszawa — Elektron.
Denykiewicz Antonina. Lwów — Łada.
Dionizy, Metropolita, Warszawa — Czerwony Krzyż.
Dippel Bogdan Eugenjusz, Warszawa — Cz. Krzyż.
Dzikiewicz Bronisław, Warszawa — Warszawianka.
Dzikiewicz Władysław, Warszawa — Baranówka.
Dzieduszycki Aleks. z żoną, Jabłoń — Stamary.
Dzięgzielewicz Kazimierz, Kraków — Smereków.
Drohojowska Helena z synem, Lwów — Stamary.
Dobijowa Wanda, Kraków — Radowid.
Dmochowski Bolesław, Wilno — Cz. Krzyż.
Dworzańczyk Antonina, Poznań — Cz. Krzyż.
Dobrowolski Łucjan, Warszawa — Warszawianka.
Dzwonkowska Halina, Warszawa — Grabówka.
Dubieniecki Albin, Warszawa — Cz. Krzyż.
Dłużniakiewicz Tadeusz, Przemyśl — Cz. Krzyż.
Dunkelkau Charlotta, Kraków — Morskie Oko.
Dylewski Tadeusz, Warszawa — Cz. Krzyż.
Dryński Jan, Piotrków — Bystre 11.
Dydakówna Jadwiga, Jaworzno — Smereków.
Engels Zofja, Warszawa — Radowid.
Eibenschütz Ewa, Kraków — Warszawianka.
Elbrich Feliks z rodz., Warszawa — Żychoniówka.
Esztejnówna Ida, Warszawa — Paryżanka.
Fajnsztajn Rebeka. Kowel — Borek.
Frankowska R. z córką, nGiezno — Bohdanówka.
Franzówna Marja, Warszawa — Cz. Krzyż.
Franzówna Wanda, Warszawa — Cz. Krzyż.
Freyberg Mieczysław, Zamość — Morskie Oko.
Fidorcio Karol, Olkusz — Morskie Oko.
Firich Karol, Żywiec — Cz. Krzyż.
Filipowski Stefan, Warszawa — Cz. Krzyż.
Fuks Marjan, Warszawa — Kresy.
Fruziński Jan, Warszawa — Cz. Krzyż.
Frydberg Zofja, Łódź — Morskie Oko.
Frydrychowicz Wacław. Warszawa — Cz. Krzyż.
Grabski Zdzisław Feliks, Warszawa — Radowid.
Gayda Józef, Tuchola — Dr. Hawranek.
Glass Stefan z żoną, Wilno — Oaza.
Gadomski Jerzy, Warszawa — Elektron.
Galiński Zygmunt i Marja, Zwierzyniec lub. Cz. Krzyż
Gliński Kazimierz, Warszawa — Przełęcz.
Hałaszówna Marja, Warszawa — Morskie Oko.
Haller Józef z żoną, Warszawa — Cz. Krzyż.
Heleniak Tadeusz, Łódź — Przełęcz.
Hefman Dr. Karol, Bytom — Sanato.
Horszowski Zdzisław. Warszawa — Promienna.
Horowitz Grina z córką, Warszawa — Dworek.
Huk Władysław, Lwów — Warszawianka.
Jastrzębski Dr. Marjan, Warszawa — Radowid.
Jancewiczowa Zofja, Żoliborz — Cz. Krzyż.
Jarosiewicz Adam, Warszawa — Szałas.
Jasińska Wład., Poznań — Zacisze.
Jellin Cyryl, Lwów — Morskie Oko.
Jędrzejewski Henryk, Warszawa — Morskie Oko.
Jenner Kaz. z żoną, Krzeszowice — Morskie Oko.
Jędkiewiczówna Teresa, Warszawa — Kresy.
Jordan Henryk, Golub — Lublinianka.
Jedłowska Anna, Sosnowiec — Cz. Krzyż.
Kalniński Marjan, Łódź — Kasprusie 38 a.
Kassern Maks, Poznań — Czerwony Krzyż.
Krawic Zygfryd, Warszawa — Stamary.
Kapusta Zygmunt, Kraków — Szałas.
Kempińska Regina, Koło — Sarjusz.
Kilker Juljusz z rodz., Łódź — Cz. Dwór.
Koźmiński Konstanty, Warszawa — Cz. Dwór.
Kostecka Helena, Warszawa — Warszawianka.
Kostecki Tadeusz, Warszawa — Warszawianka.
Konopska Wanda, Warszawa — Smereków.
Krzyński Tadeusz. Warszawa — Warszawianka.
Krynicka Marja. Terespol — Albion.
Krzyżankiewicz Dr Włodz., z rodz., Poznań — Jurek.
Langerówna Sara, Kraków — Dworek.
Laskier Jakób, Będzin — Morskie Oko.
Lalewiczowa Marja z synami, Warszawa — Radowid.
Lewandowska Irena, Płock — Szałas.
Lewandowski Dr Józef, Stanisławów — Szałas.
Lewicka Marja, Warszawa — Smereków.
Lubieniecka Zofja, Biała — Sanato.
Luttenberg Józef Warszawa — Cz. Krzyż.
Łukasiewicz Halina, Katowice — Arwa.
Łojnacka Stanisława, Warszawa — Borek.
Łazaryk Bogdan. Lwów — Warszawianka.
Maślankowa Stef. z córką, Kraków — Oaza.
Marczyński Kazimierz, Kalisz — Wawel.
Markowska Wład., Lublin — Dom zdrowia naucz.
Michałowska Marja, Warszawa — Elektron.
Mińska Alicja, Warszawa — Morskie Oko.
Mielczyńska Zofja, Warszawa — Oaza.
Mrozowski Stefan Warszawa — Śnieżka.
Mückówna Stef. i Anna, Bołszowce — Kasprusie 46.
Myszkowska Jan. i Ludm., Hruszowice — Pająkówka.
Myszkowska Zofja z synem, Kraków — Smereków.
Natler Leokadja, Warszawa — Warszawianka.
Narajewska Marja, Narajewo — Grażyna.
de Nisan Tadeusz, Warszawa — Świetlana.
Nowak Marja, Poznań — Borek.
Makuszyński Kornel, Warszawa — Sanato.
Małaszyński Piotr, Lwów — Cz. Krzyż.
Majer Antoni, Pabjanice — Sanato.

Marlewski Józef, Gdańsk — Albion.
Marzec Tadeusz, Kielce — Oksza.
Majewska Zofja, Płock — Szałas.
Mednecki Józef, Warszawa — Płock.
Metelic Tauba, Białystok — Dworek.
Medrzecki Józef, Warszawa — Lublinianka.
Michałowska Helena, Warszawa — Cz. Krzyż.
Mirzanowski Ignacy, Poznań — Morskie Oko.
Mieszkisówna Stanisława, Warszawa — Cz. Krzyż.
Miński Jerzy, Warszawa — Żychoniówka.
Milewska Anna, Warszawa — Warszawianka.
Mieszkowski Wacław z żoną, Warszawa — Zośka.
Mierzejewska Helena, Warszawa — Jerzewo.
Miecznik Hipolit, Kielce — Smereków.
Mitaziński Kazimierz, Lwów — Szałas.
Miładowska Jadw. z córką, Warszawa — Świetlana.
Michalski Stanisław, Warszawa — Borek.
Mieszkowski Eugenjusz, Warszawa — Morskie Oko.
Mohuczy Janina, Wilno — Albion.
Moess Maks. z żoną, Łódź — Warszawianka.
Moszkowski Wacł. z żoną, Warszawa — Obrochtówka.
Morczówna Kazim., Drohobycz — Kmicic.
Muszyńska Stanisława, Halicz — Cieszynianka.
Muszyński Stanisław, Warszawa — Śnieżka.
Mycielski hr. Stanisław, Września — Sanato.
Młynarski Bron., Warszawa — Warszawianka.
Młynarski Feliks, Warszawa — Warszawianka.
Młynarski Edward, Rembertowo — Morskie Oko.
Myszkowski Marjan, Warszawa — Szopenówka.
Myszkiewicz Stefan, Kobylin — Sanato.
Mysakowska Kazimiera, Tarnawatka — Świetlana.
Nagórski Edmund, Starogard — Cz. Krzyż.
Nawratil Zygmunt, Kraków — Renaissance.
Narbutt Elżbieta, Brześć n. B. — Arwa.
Nej Anna, Warszawa — Świt.
Niemojewska Hel. z córką, Lwów — Wołodyjówka.
Nowacka Adela z synem, Jędrzejów — Konradówka.
Nowojewska Marja, Lwów — Sanato.
Nowaczek Halina, Warszawa — Śnieżka.
Nowakowska Aleks., Warszawa — Wierchy.
Oberlöder Sabina, Drohobycz — Morskie Oko.
Okręt Józef, Warszawa — Gencjana.
Ogrodzki Marjan z syn., Warszawa — Warszawianka.
Olbrycht Bruno, Lublin — Mięguszowieckie.
Orlot Lerocki Rudolf, Łódź — Cz. Krzyż.
Ostrowska Halina, Warszawa — Radowid.
Oreńska Jadwiga, Warszawa — Kresy.
Ordyński Ryszard, Warszawa — Wielkopolanka.
Opieńska Hanna, Poznań — Żychoniówka.
Odrzywolska Elżbieta, Klęczany — Sanato.
Ostrowska Anna, Kraków — Sanato.
Orlewski Adam, Warszawa — Stamary.
Ostrożowski Michał, Warszawa — Stamary.
Ottucz Karol, Cieszyn — Grażyna.
Opelchowska Wanda z rodz., Warszawa — M. Oko.
Pikulska Zofja, Warszawa — Żychoniówka.
Pisarzewski Dawid z rodz., Warszawa — Paryżanka.
Podkomorski Dr Jan, Warszawa — Smereków.
Płocka Stanisława, Katowice — Cieszynianka.
Poźniakówna Janina, Lwów — Cz. Krzyż.
Possart Tadeusz, Warszawa — Cz. Krzyż.
Puławska A. z synem, Warszawa — Borek.
Pstrusiński Aureljusz z ż., Warszawa — Nasza.
Prussakowa Eugenja, Łódź — Cz. Dwór.
Pukasiewicz Leonora, Lwów — Warszawianka.
Przyluski Kaz. z żoną, Katowice — Marja.
Przybylska Zofja z synem, Warszawa — Cieszynianka
Przykucka Olimpja, Poznań — Cz. Krzyż.
Rakowiecka Halina, Warszawa — Przedświt.
Radziszewski Ignacy z córką, Warszawa — Śnieżka.
Raczyński Stefan, Kielce — Warszawianka.
Rajtarowa Marja z córką, Tarn. Góry — Szałas.
Raczyński Bernard, Wronki — Szałas.
Radomska Łucja, Włocławek — Halka Z.
Reliszko Jan, Nieśwież — Albion.
Riedl Karol, Baranowicze — Warszawianka.
Różycki Gustaw z żoną, Katowice — Sanato.
Rottertowa Marja z córką, Warszawa — Szałas.
Rozwadowska Zofja, Warszawa — Sanato.
Rom Stefanja, Warszawa — Łada.
Roszkowski Walentyn, Maciejów — Zakątek.
Rokoszowa Karolina, Jarosław — Cz. Krzyż.
Rutkowska Marja, Warszawa — Cz. Krzyż.
Ruta Julja, Chełm — Pod Matką Boską.
Rudawska Zofja, Piotrków — Bajka.
Rydkowa Janina z rodz., Andrychów — Szałas.
Ryszkiewicz Wilhelm, Nieśwież — Żychoniówka.
Rykiert Karol, Sieradz — Wołodyjówka.
Sarczyńska Tatjana, Poznań — Polanka.
Salomonówna Nadzieja, Warszawa — Łada.
Samajtowicz Jadwiga, Starogard — Cz. Krzyż.
Sawicka Anna, Kunilice — Cz. Krzyż.
Skarżyńska Stan. z synem, Warszawa — Cz. Krzyż.
Skąpska Aleksandra, Łuck — Zakątek.
Skarc Aleksandra, Warszawa — Borek.
Sergjalis Jadwiga, Rejowiec — Arwa.
Sękowska Janina, Kraków — Cz. Krzyż.
Świerczewski Kazim., Warszawa — Kmicic.
Świderski Henryk, Poznań — Cz. Krzyż.
Śnieżkowa Henryka, Lwów — Zacisze.
Śnieżkowa Jadwiga, Lwów — Zacisze.
Smoczyńska Joanna z córką, Warszawa — Oaza.
Sokalska Romana, Kęty — Oaza.
Smoniewska Helena, Poznań — Oaza.
Sokołowski Stanisław z rodz., Lwów — Radowid.
Smolarski Wład., Kraków — Morskie Oko.
Sokołowski Dr Roman, Sielce — Warszawianka.
Sołtys Władysław, Bochnia — Sanato.
Sumowska Ewelina, Wołyń — Żychoniówka.
Skrzydl Stanisław z żoną, Poznań — Stamary.
Skrzydlewska Hanna, Wojcin — Zacisze.
Szymańska Władysława, Poznań — Zagórze.
Szymanderowa Stanisława, Poznań — Stamary.
Szelatycha Irena, Warszawa — Borek.
Schneiderowa Eug., Drohobycz — Turma.
Stajchówna Felicja, Tarnów — Łada.
Stegmanówna Halina, Sarnów — Pająkówka.
Stroiński Leonard, Warszawa — Stamary.
Staniszewski Wacław, Łódź — Błękitna.
Stangenberg Wiesława, Sosnowiec — Biały Dwór.
Traczewska Marja, Warszawa — Cz. Krzyż.
Tarnowska Józefa, Brześć Cz. Krzyż.
Taraszkiewicz Aleksander, Białystok — Zacisze.
Teodarski Serda z córką, Warszawa — Cz. Krzyż.
Tittenbrunon Barbara, Przyszowa — Zacisze.
Trilling Anatol z żoną, Białystok — Marilor.
Tokarzewski Korosiewicz Michał, Wilno — Cz. Krzyż
Todtawa Józefa, Lwów — Cz. Krzyż.
Turska Stanisława, Warszawa — Szałas.
Turkowski Marjan, Słonin — Cz. Krzyż.
Turska Ewa, Warszawa — Sanato.
Tukanowicz Dr. Felicjan, Warszawa — Oaza.
Urbanowicz Marja, Drohobycz — Cz. Krzyż.
Uszyński Jarosław, Warszawa — Borek.
Wąsowicz Hilda, Łódź — Limba.
Wardzińska Marja, z córką, Warszawa — Zacisze.
Węcławicz Wanda, Bydgoszcz — Zacisze.
Winkler Włodzimierz, Warszawa — Cz. Krzyż.
Wilińska Jadwiga, Łódź — Cz. Krzyż.
Wierońska Irena, Lwów — Bohdanówka.
Wróblewski Antoni, Warszawa — Borek.
Wojciechowska Marja, Siliatyn — Warszawianka.
Wyganowski Karol, Kalisz — Warszawianka.
Wyrwiczowa Teresa, Grudziądz — Renaissance.
Zakrzewski Bolesław, Warszawa — Stamary.
Zarzycki Włodzimierz, Warszawa — Elektron.
Zahajkiewicz Dr. Włodz., Przemyśl — Morskie Oko.
Zegarski Leonard, Toruń — Zacisze.
Ziemiańska Adela, Kraków — Obrochtówka.
Plater Zyberk hr. Józef z żoną, Saweryn — Sanato.
Żydanowiczówna Zofja, Warszawa — Zagórze.
Żelinkowa Irena, Kraków — Pod Matką Boską.
Żarska Józefa, Piotrków — Litwinka.

Skorowidz.

Adwokaci:

Dr. Bartmański Władysław, ul. Krupówki.
Dr. Józef Bulanda, adwokat i obrońca w sprawach karnych i wojskowych. Ogrodowa, willa „Jaśka“.
Dr. Diehl Józef, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik“.

Apteki:

Apteka „Pod Opatrznością Boską“, O Kordyński, ul. Witkiewicza.

Droguerje:

Emil Clossmann, Krupówki 43.
Stanisław Ossowski, ul. Krupówki, hotel „Centralny“.

Fotograficzne zakłady.

„Stefa“ H. Schabenbeck — ul. Krupówki, vis a vis St. Karpowicza.

Fryzjerzy:

Boni Stanisław, ul. Kościuszki, „Perełka“.

Jubilerzy i zegarmistrze:

Antoni Kresopolski, ul. Krupówki 65.
M. Batko — ul. Krupówki, „Bazar Polski“. Tamże szkła optyczne.

Tekstyle. Konfekcja.

Antoni Krzyżak, ul. Krupówki, **narożnik ul. Na rynek.**

Maksymiljan Skibiński, ul. Krupówki 20.
Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

Księgarnie:

Gebethner i Wolff, Krupówki obok poczty.
Księgarnia Nowa, ul. Krupówki 51.
L. Zwoliński — ul. Krupówki 37, vis a vis hotelu „Morskie Oko“ oraz wypożyczalnia książek.

Kefir.

Marjan Dorobczyński, ul. Krupówki 71, dom St. Wojciechowskiego.

Notarjusz:

Dr. Stefan Góra, Krupówki nad księgarnią Zwolińskiego.

Pamiątki z Zakopanego i Galanterja:

Bohusz-Zończyk — (Sklep Polski), ul. Krupówki, obok księgarni Gebethnera.
J. T. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.
Kiosk „Rozwoju“, ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.
„Pocztówka“, kiosk, ul. Kościuszki, róg ul. Sienkiewicza.

Pensjonaty.

„Cieślówka“ (Helena Urbańska), ul. Zamojskiego.
„Łada“, ul. Chałubińskieg
„Konradówka“, ul. Sienkiewicza.
„Pod Matką Boską“, ul. Ogrodowa.
„Sanato“, ul. Jagiellońska.
„Szałas“, Kasprusie.
„Warszawianka“, ul. Jagiellońska.
„Żychoniówka“, ul. Sienkiewicza.

Przybory sportowe i turystyczne:

Bracia Schiele, fabryka nart, saneczek i t. p., ul. Kasprusie.

Spożywcze artykuły:

„Bazar Polski“, **sklep główny, ul. Krupówki,** filje: ul. Kościeliska i Chramcówki.
Tadeusz Gawlikowski, Krupówki, vis à vis księg. Gebethnera (specjalność delikatesy, towary kolonjalne i cukry).

Sprzedaż i kupno:

„Panta“, Biuro sprzedaży domów, parcel i t. p., ul. Krupówki, obok „Komispolu“, tel. 76.

Wytwórnia kilimów:

„Kilim“, ul. Krupówki.

Wydawca oraz redaktor naczelny i odpowiedzialny: Maksymiljan Skibiński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Romana Ferka, w Krakowie.